

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 12/1(121), 113-119

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nicznego o etiologii miażdżycowej, wyrażających się — między innymi — w pewnej euforii i nieznacznym obniżeniu funkcji krytycyzmu, wymagał wyznaczenia mu obrońcy z urzędu. Nieuwzględnienie w takim wypadku wniosku obwinionego o odroczenie rozprawy i o wezwanie na następny termin wskazanego przezeń obrońcy stanowi naruszenie jego podstawowego

prawa do obrony, przewidzianego w § 14 ust. 2 pkt 1 rozp. Ministra Sprawiedliwości z dn. 22.XII.1964 r. w sprawie postępowania dyscyplinarnego przeciwko adwokatom i aplikantom adwokackim, oraz powoduje uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy Wojewódzkiej Komisji Dyscyplinarnej do ponownego rozpoznania.

PRASA O ADWOKATURZE

W prowadzonej na łamach „Gazety Sądowej i Penitencjarnej” rubryce *Prawnicze 2 tygodnie* ogłoszono (nr 22 z dn. 15 listopada 1967 r.) informacje o bieżących pracach Naczelnej Rady Adwokackiej. „Gazeta” m. in. podaje:

„Samorząd adwokacki ustalił nowe zasady wizytacji zespołów adwokackich. Oto niektóre z tych zasad. Wizytacja powinna być problemowa, tj. obejmować określony dział, np. kontrolę pracy zawodowej czy społecznej członków zespołu. Wizytacja powinna być prowadzona przez dwóch wizytatorów, a w sprawach finansowych — przy współudziale księgowego-rewidenta. Wizytacja nie może być formalnością, wykonanie jej zaleceń musi być ponownie skontrolowane. W zasadzie wizytacja należy do zespołu wizytatorów, tworzonych przy poszczególnych radach adwokackich. Zespół Wizytatorów przy Naczelnej Radzie Adwokackiej działa tylko w wypadkach wyjątkowych, w razie zastrzeżeń odnośnie do działania zespołów wizytatorów przy radach adwokackich, jak również w razie powstania terenowych sytuacji konfliktowych”

*

W artykule redakcyjnym pt. *Po zjeździe Zrzeszenia Prawników Polskich* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 22 z dn. 15 listopada 1967 r.) na uwagę zasługuje następujący fragment zaopatrzonej podtytułem *Radca — zawód nowy*:

„Adwokatura przed paru laty przeżyła reformę. Zmiany ustrojowe w adwokaturze skutkują w formie angażowania się społecznego adwokatury, we właściwym ustawieniu się adwokatury w życiu społecznym. Mimo iż mamy do czynienia z liczbowym zmniejszeniem się udziału adwokatury w ZPP, co m. in. tłumaczy się przejściem wielu adwokatów do zawodu radcy prawnego — zaangażowanie adwokatury w pracach Zrzeszenia, jej działalność wyraźnie się wzmogła. Jeśli chodzi o zawód radcy prawnego — to niewątpliwie problemy tego zawodu były najwięcej dyskutowane. Wynika to z tego, iż jest to w zasadzie zawód nowy. Podniesienie rangi zawodu radcy prawnego jest tym problemem, który wysuwa się na czoło, i wiele uwagi poświęcono kwestii podniesienia poziomu wiedzy radcy prawnego, ustabilizowania tego zawodu, zapewnienia możliwości awansu.”

*

Znany tygodnik „Forum” zamieścił (nr 45 z dn. 5 listopada 1967 r.) przedruk artykułu z miesięcznika „Réalités”, który opublikował wypowiedź francuskiego prawnika i profesora uniwersyteckiego Alberta Bruois na temat misji wspólnego adwokata i stale rozszerzającego się zakresu jego obowiązków. Wypowiedź ta, zaopatrzona tytułem *Dola adwokata*, jest dla polskiego czytelnika, nie znającego aktualnego ustroju i stanu adwokatury francuskiej, pewnego rodzaju rewelacją. Warto zacytować kilka fragmentów z tej publikacji:

„(...) w naszym zindustrializowanym społeczeństwie XX-wiecznym zrodziła się niezliczona ilość nowych problemów prawnych, wynikających z rozwoju ekonomicznego, a co za tym idzie — coraz bardziej skomplikowanego ustawodawstwa. Naczelnym zadaniem, które stanęło w tej chwili przed przedstawicielami naszego zawodu, jest dostosowanie się do tej nowej sytuacji. Należy wyjść poza tradycyjny zakres obowiązków adwokata, ograniczający się do jego udziału w procesie sądowym, i rozszerzyć go o zagadnienia poradnictwa prawnego, to jest o działalność zapobiegającą procesom. Ewolucja zawodu — w tym właśnie kierunku — była długo hamowana przez tradycyjne, bardzo ograniczone pojmowanie roli adwokata, które znalazło wyraz w ścisłych zarządzeniach kodeksu deontologii i pociągnęło za sobą pewne zasklepienie się tej profesji. Jest to zjawisko zarazem psychologiczne i socjologiczne. Wysokie pojęcie adwokatów o swoim zawodzie wydawało im się bardzo długo nie do pogodzenia z działalnością inną niż występowanie w roli filarów sprawiedliwości. Nic nie przeszkadzało adwokatowi pełnić dodatkowej funkcji radcy prawnego, jednakże nawet gdy kodeks deontologii nie narzucał żadnych ograniczeń w tym względzie, olbrzymia większość wolała pozostać przy swych tradycyjnych obowiązkach. Być radcą prawnym — oznaczało zajmować się sprawami pośledniejszej rangi, których należało raczej unikać. Gdy dziesięć lat temu, w łonie stanu adwokackiego zaczęły się budzić pierwsze oznaki buntu przeciwko temu nastawieniu i gdy związek młodych adwokatów wystąpił z żądaniem modernizacji koncepcji zawodu, wielu jego przedstawicieli zaczęło krzyczeć o zdradzie i podwoiło wysiłki w celu utrzymania status quo. Dzisiaj wszyscy zdają sobie sprawę z rozbieżności istniejących między tradycyjnym statutem zawodu a możliwościami ekonomicznymi, jakie roztaczają się przed adwokatem (...)”.

„Wiele przyczyn złożyło się na przewrót, jaki dokonuje się ostatnio w umysłach prawników. Od jakiegoś czasu zaczęło się wykluwać przekonanie, że istniejąca do tej pory koncepcja roli adwokata jest ciasna i niezyciowa. Następnym czynnikiem stała się presja faktów. W związku z coraz większym komplikowaniem się problemów prawnych, coraz liczniejsi klienci zaczęli zwracać się do adwokatów w celu uzyskania porady. Nie miało to żadnego związku z procesami w sądzie (...) zaczęli działać przykład cudzoziemców, kolegów z krajów Wspólnego Rynku czy ze Stanów Zjednoczonych, gdzie praca adwokata wyszła już dawno poza ramy działalności w sądzie i gdzie odgrywa ona pierwszorzędną rolę w życiu ekonomicznym wielkich przedsiębiorstw.”

„Francuzi natomiast są zdania, że tego rodzaju podporządkowanie adwokatów instytucjom państwowym lub prywatnym jest nie do pogodzenia z samą ideą tego zawodu. Adwokat nie może pobierać miesięcznego wynagrodzenia z racji swojej pracy na rzecz wielkiego przedsiębiorstwa. Uważam, że należy uczynić wszystko, aby ochronić jego niezależność.

Oczywiście, struktura i organizacja pracy w tym zawodzie musi być dostosowana do wszelkich nowych potrzeb społeczeństwa. Dla pojedynczego adwokata

staje się rzeczą coraz trudniejszą, jeśli nie wręcz niemożliwą, sprostanie temu zadaniu. Wśród wielu z nich zaczyna się zarysowywać coraz wyraźniej tendencja do określonej specjalizacji, równocześnie zaś zwracają się oni ku koncepcji pracy zespołowej. W sumie sprowadza się ona do utworzenia czegoś w rodzaju »poliklinik prawnych«, w których klient mógłby otrzymać rozwiązanie najbardziej skomplikowanych kwestii prawnych dzięki zbiorowemu wysiłkowi specjalistów. Taki cel stawiała sobie ustawa z roku 1965 traktująca o zawodowych i międzynarodowych zespołach cywilnych. Ustawa ta dotyczy wszystkich zawodów tzw. wolnych: adwokatów, notariuszy, lekarzy, architektów itd. Cywilne zespoły zawodowe mają za zadanie skupiać członków tego samego zawodu. W ramach naszej profesji istniały do tej pory zespoły adwokackie nie posiadające jednak statutu z prawdziwego zdarzenia. Nowa ustawa jest korzystna dla adwokatów, którzy chcą połączyć swoje kancelarie i dzielić między siebie dochody, ujmuje ona bowiem ich potrzeby w ramy prawne.”

„(...) nie należy sądzić, że uruchomienie tego typu »poliklinik prawnych« pociągnie za sobą likwidację prywatnych kancelarii notariuszy czy adwokatów. Wiadomo, że klient woli zwrócić się z jakimś problemem szczególnym czy osobistym do jednostki niż do zespołu. W Stanach Zjednoczonych, gdzie działają potężne firmy skupiające około 200 adwokatów w obrębie jednego zespołu, tym rodzajem działalności prawnej objętych jest tylko 40 procent członków, gdy tymczasem reszta pracuje na sposób klasyczny, to jest indywidualnie, korzystając niekiedy z pomocy dwóch lub trzech współpracowników.

Wielkim testem, pozwalającym sprawdzić stopień adaptacji naszego zawodu do potrzeb współczesnego świata, jest fakt utworzenia Wspólnego Rynku. Adwokatom francuskim, którzy z pewnym opóźnieniem — w stosunku do swoich europejskich kolegów — wciągnęli się w problemy ekonomiczne epoki, grozi niebezpieczna konkurencja ze strony cudzoziemców. Na mocy układu rzymskiego, dotyczącego bezpośrednio naszego zawodu, weszła w życie uchwała o swobodzie wyboru miejsca pracy i zamieszkania: adwokat będący obywatelem jednego z krajów Wspólnego Rynku ma prawo otworzyć kancelarię w jakimkolwiek z tych krajów. Francja, która jest w tej dziedzinie bardzo liberalna, udzieliła już zezwolenia wielu adwokatom z zagranicy na prowadzenie obrony w swoich trybunałach (...).”

Jak widać z cytowanych fragmentów, ewolucja form wykonywania zawodu adwokackiego za granicą zmierza do dotrzymania tempa potrzebom życia. Poczujcie!

*

„Gazeta Sądowa i Penitencjarna” (nr 23 z dn. 1 grudnia 1967 r.) opublikowała dwa interesujące artykuły, które choć nie dotyczą wyłącznie adwokatów, włączają jednak członków adwokatury w orbitę rozważań autorskich.

Pierwszy z artykułów pióra Macieja Karskiego pt. *Czyja chata z kraju* poświęcony jest postawie osób wykonujących funkcje prawnicze w życiu publicznym i zawiera wnioski wyciągnięte z obserwacji niektórych przejawów niewłaściwego wykonywania zawodu (prokuratora, sędziego, adwokata).

Autor pisze m. in.:

„Taka jest specyfika zawodu prawniczego, że obowiązkiem jednych jego przedstawicieli jest ściganie i oskarżanie, a obowiązkiem innych — obrona przestępców. Prawnicy nawet nie zawsze widzą różnicę między jedną a drugą pracą. Niektórzy

moi koledzy ze studiów zostali wziętymi adwokatami, a inni doskonałymi oskarżycielami nie dlatego, że mieli do tych funkcji zamiłowanie, ale po prostu dlatego, że otrzymali kiedyś taki, a nie inny nakaz pracy."

Jakkolwiek z przedstawionym stwierdzeniem trudno się generalnie zgodzić, nie można odmówić słuszności innemu pogładowi autora:

„(...) nie ma w tym nic złego, że prawnik z jednakowym zainteresowaniem wykonuje różne funkcje, nieraz całkowicie przeciwstawne. Istotne jest natomiast, z jakich pobudek pełni on swoje obowiązki: czy tylko dlatego, że bierze za to wynagrodzenie, czy także z poczucia obowiązku obywatelskiego, ze społecznego zaangażowania. Czy np. prokurator oskarża z zapałem dlatego, że mu za to płaci państwo, a adwokat broni gorliwie, bo otrzymał od klienta honorarium, czy też główną przyczyną ich aktywnego działania jest to, iż przestępstwo wymaga potępienia i sprawiedliwego ukarania, a niewinność wymaga ochrony? Niestety, na sali rozpraw nie zawsze umiemy zrozumieć motywów działania uczestników procesu ubranych w togi z żabotami (...)"

Podane kolejno przez Macieja Karskiego przykłady (wzięte z życia, choć przedstawione anonimowo) nagannej postawy w toku wykonywania funkcji obrońcy, sędziego, prokuratora prowadzą autora do pewnych uogólniających wniosków:

„Zdarzają się przecież i u nas — na szczęście rzadko — prawnicy, którzy nie rozumieją, że obrona, oskarżenie lub sądzenie — to nie są czynności przeciwstawne lub od siebie niezależne, lecz wzajemnie się uzupełniające i w jednakowej mierze mające służyć porządkowi prawnemu. W każdym bowiem procesie, w którym prawnicy wykazują skłonność do dbania o własną tylko »chatę«, położoną na którymś z trzech krańców wymiaru sprawiedliwości, samo centrum tego wymiaru — porządek prawny — pozostaje bez należytej opieki."

Nietrudno zgodzić się ze szlachetną intencją autora artykułu, wydaje się jednak zarazem, że cechują go pewne uproszczenia dość złożonego zagadnienia, o którym nawet wielcy pisarze i filozofowie wyrażali się niejednolicie.

*

Innym aspektem problematyki zawodów prawniczych w tym samym numerze dwutygodnika „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” poświęcił uwagę Roman Łyczyszek w artykule pt. *Indywidualność a koegzystencja zawodów prawniczych*.

Autor na tle dość rozpowszechnionej, a przy tym powierzchownej ocenie postaw zawodowych, jakimi powinni się odznaczać adwokaci, sędziowie i prokuratorzy, snuje następujące rozważania:

„Trudno zaprzeczyć, że wykonywanie określonej pracy zawodowej ma pewien wpływ na postawę człowieka, że w związku z tym np. w postawie prokuratora może dominować pewien rys surowości, a w postawie adwokata pewien rys wyrozumiałości, wynikający z nieco „samarytańskiego” charakteru tego zawodu. Te dominanty postaw zawodowych wynikają ze stopnia rozpoznania i zaangażowania się poszczególnych zawodów w spełnianiu przez ten zawód jego funkcji społecznej, przypadającej mu w następstwie społecznego podziału zadań (...)"

„Prawidłowa ocena zadań określonego zawodu i środków służących do wypełnienia tych zadań nie może znamionować wyłącznie władz, określających ustrój tych zawodów, kierujących ich pracą czy też nadzorujących ich działalność. W miarę możliwości dążyć należy do zrozumienia istoty funkcji każdego zawodu przez

najszerze kręgi społeczne, nawet stosunkowo mało związane z działalnością danego zawodu. Równocześnie jednak wymagać trzeba, by przedstawiciele poszczególnych zawodów znali, obiektywnie i bez uzasadnionych uproszczeń i zniekształceń, podstawowe funkcje społeczne, zasady i metody pracy przedstawicieli innych zawodów, współpracujących z ich własnym zawodem w osiągnięciu łącznego celu społecznego. Wymóg taki należy stawiać w całej rozciągłości wzajemnym relacjom między prawniczymi zawodami wymiaru sprawiedliwości."

Właśnie ten ostatni postulat jest wiodącym tematem artykułu R. Łyczynka. Autor wyraża przekonanie, że poszczególne grupy zawodowe uczestniczące łącznie w wymiarze sprawiedliwości nie mają dostatecznej wiedzy o sobie nawzajem. W okresie studiów prawniczych nie eksponuje się należycie specyfiki poszczególnych zawodów prawniczych i wzajemnych powiązań pomiędzy nimi. Okres stażu zawodowego nie pogłębia znajomości „praktycznej problematyki pracy zawodowej tych zawodów, ich etyki zawodowej, techniki i taktyki pracy zawodowej."

Autor wskazuje dalej:

„Praktycy wymiaru sprawiedliwości zmieniający swój zawód nie bez zdziwienia przekonują się przeważnie po pewnym czasie, że uzyskane przez nich dotąd ogólne wiadomości prawnicze nie tylko nie wystarczają do wykonywania nowego zawodu, ale w ramach poprzedniego zawodu nie wystarczały do pełnowartościowej współpracy »z innej strony stołu« z przedstawicielami tego nowego zawodu."

Zastanawiając się nad zmianą tego niepożądanego stanu rzeczy wzajemnej niewiedzy o sobie uczestników wymiaru sprawiedliwości, R. Łyczynka widzi konieczność przeciwdziałania temu zjawisku w kilku płaszczyznach: przez zmianę programu studiów prawniczych, dalej — przez zniesienie dotychczasowej izolacji kształcenia zawodowego w okresie aplikacji, a przede wszystkim — przez pogłębienie zrozumienia współpracy między różnymi zawodami prawniczymi w programie pracy i w praktycznej realizacji zadań statutowych przez wszystkie ogniwa Zrzeszenia Prawników Polskich, jednoczącego wszystkie zawody prawnicze. Ten ostatni postulat wydaje się być wdzięcznym zadaniem dla organów ZPP, o czym zresztą obszernie mówiono w toku obrad ostatniego VII Zjazdu ZPP, szczególnie na forum sekcji V.

*

W kolejnym numerze „Gazety Sądowej i Penitencjarnej" (nr 23 z dn. 1 grudnia 1967 r.) w rubryce *Prawnicze 2 tygodnie* zamieszczono kilka wiadomości o adwokaturze, godne powtórzenia ze względu na ich statystyczny charakter:

Pierwsza informacja: „Według bieżącej informacji Naczelnej Rady Adwokackiej istnieją obecnie 472 zespoły adwokackie. Liczba zespołów grupujących do 5 członków jest największa i wynosi 189 zespołów. Także aż 152 zespoły zrzeszają nie więcej niż po 10 adwokatów. Mniej liczne są zespoły grupujące do 15 adwokatów (62) i powyżej 15 (63)."

Druga informacja: „Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej proponuje taką liczbę aplikantów adwokackich na następne pięciolecie: 1968 — 322, 1969 — 322, 1970 — 319, 1971 — 320, 1972 — 321. Najwięcej ma być aplikantów w Izbie warszawskiej, bo 55, a najmniej w białostockiej — 8."

Trzecia informacja: „W pierwszej połowie br. (tj. 1967) adwokat-członek zespołu otrzymywał 55,3% wypracowanego przez siebie obrotu. Tak wyglądała średnia zarobku w skali krajowej. Aż 31% obrotu pochłaniają koszty administra-

cyjne, które w niektórych zespołach sięgają aż 46—48% obrotu. Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej zleciło Komisji Pracy Zawodowej i Działalności Zespołów Adwokackich opracowanie w terminie do 31.XII.br. wniosków dotyczących norm wyposażenia technicznego zespołów oraz właściwego zorganizowania pomocy kancelaryjnej dla adwokatów. Wiadomość tę odnotowujemy z zadowoleniem. Niech chociaż za tę wysoką cenę zostanie adwokatowi zabezpieczona efektywna pomoc w jego pracy zawodowej.”

*

Wojciech Michalski w obszernej relacji z podróży służbowej przekazał w artykule pt. *Bułgaria — Prawo — Orzecznictwo — Profilaktyka* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 23 z dn. 1 grudnia 1967 r.) m. in. garść informacji o adwokaturze bułgarskiej:

„Adwokatura bułgarska pracuje na zasadach socjalistycznych w zespołach adwokackich i kierowana jest przez organy samorządowe, wybierane co 2 lata rady adwokackie. Ministerstwo Sprawiedliwości zapewnia nadzór państwowy nad adwokaturą przez ustalenie planów kadrowych, wydawanie regulaminów i kontrolę uchwał samorządu adwokackiego. Decyzje niezgodne z prawem mogą być uchylane. Dodać trzeba, że odwołanie od orzeczeń adwokackich komisji dyscyplinarnych przysługuje do Ministerstwa Sprawiedliwości, które spełnia w tym zakresie rolę organu drugiej instancji. W Bułgarii pracuje 2255 adwokatów (w tym 235 kobiet) i działa 114 zespołów adwokackich; jedna trzecia wszystkich adwokatów, bo 750, zamieszkuje w samej Sofii. Przepisy zapewniają adwokatowi zarówno minimum wynagrodzenia miesięcznego, jak i określają jego maksymalną wysokość.

Ministerstwo Sprawiedliwości sprawuje także nadzór nad pracą radców prawnych, których ogółem pracuje w Bułgarii 2200. Dąży się do tego, by radcowie prawni spełniali coraz większą rolę w zarządzaniu i kierowaniem przedsiębiorstwem, w którym pracują, zapewniając zgodność jego działania z obowiązującymi przepisami i zapobiegając w ten sposób sporom sądowym czy arbitrażowym.”

*

„Prawo i Życie” (nr 24 z dn. 19 listopada 1967 r.) zamieściło notatkę wraz ze zdjęciem fotograficznym o niecodziennym jubileuszu 60-lecia pracy zawodowej w adwokaturze adw. Tadeusza Tomickiego z Warszawy. W notatce czytamy, że Jubilat otrzymał list gratulacyjny od Ministra Sprawiedliwości, a Warszawska Rada Adwokacka i koledzy adwokaci z Zespołu Adwokackiego Nr 15 uczcili jubileusz w sposób uroczysty.

*

Była już nieraz okazja do ujawnienia, że niejedyn z członków polskiej palestry obok swoich zajęć zawodowych oddaje się jakiemuś ulubionemu zajęciu pozazawodowemu. Wiadomość zawarta w czasopiśmie „Sportowiec” (nr 43 z dn. 24.X. 1967 r.) pt. *Tymczasem bez lodu* jest jednak sama w sobie zaskakująca. Oto przyczyna tego skądinąd miłego zaskoczenia, wynikającego z lektury informacji prasowej:

„Pani adwokat Maria Zuchowicz jest znaną w kołach palestry warszawskiej specjalistką od spraw cywilnych, ale prawie cały czas wolny od zajęć zawodowych poświęca hobby, któremu na imię łyżwiarstwo figurowe (...). Obecnie pani mecenas jest wiceprezesem do spraw sportowych „Polskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego” (...).”

A wszystko zaczęło się od tego, że kiedyś przed laty mała Marysia Białous — obecna pani mecenas — wystąpiła z powodzeniem w stołecznej Dolinie Szwajcarskiej jako początkująca łyżwiarka.

*

Przed niedawnym czasem przed stołecznym Sądem Wojewódzkim toczył się proces karny przeciwko kilkunastu pracownikom stołecznych zakładów gastronomicznych o nadużycia finansowe. Zofia Pazdej w felietonie pt. *Słona cena słabości*, zawierającym wrażenia z rozprawy sądowej („Zwierciadło” nr 43 z dn. 22 października 1967 r.) opisuje — w miarę barwnie — przebieg rozprawy i wysnuwa z ogłoszonego w tej sprawie karnej wyroku zupełnie prawidłowe wnioski na temat nieopłacalności przestępstwa.

Co we wzmiankowanym felietonie uderza, to niewątpliwie relacja autorki o „okolicznościach łagodzących”, jakie obrońcy w tej sprawie (było ich — jak pisze Z. Pazdej — blisko dwudziestu) podnosili w obronie podsądnych:

„(...) Obrońcy twierdzili, że należy wziąć pod uwagę, iż oskarżonych otaczały nieprzeparte pokusy. Że mieli dzieci i rodziny, a więc duże potrzeby. Że to »ludzka rzecz« brać, jak jest okazja. Adwokaci zasugerowali również, że gros »dodatkowych« zarobków pracowników gastronomii pochodzi z napiwków, alkoholowych poczęstunków, jakimi raczą bufetowe zalani goście, i nie tkniętych a zapłaconych zakąsek, jakie pójaczkowie zostawiają do dyspozycji bufetowej (...). I że kierownicy, biorąc łapówki, byli przekonani, iż pracownicy dzielą się z nimi jedynie funduszem napiwkowym (...)”.

Na zdrowy rozum biorąc, nie wiadomo, czemu się dziwić: czy opacznie przedstawionym — w ujęciu autorki — tezom mów obrończych, czy też — jeśli linia obrony została wiernie oddana w powyższych zdaniach — chybionym argumentom ławy obrończej.

S.M.

KRONIKA

Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

Izba białostocka

Otwarcie nowego lokalu Zespołu Adwokackiego w Siemiatyczach. W dniu 11 października 1967 r. dziekan Rady Adwokackiej w Białymstoku dokonał uroczystego otwarcia nowego lokalu Zespołu Adwokackiego w Siemiatyczach.